

Stan badań nad biografią Władysława Zamoyskiego

Jesteśmy zgodni, co do tego, że Władysław Zamoyski dobrze sobie zasłużył na pogłębione studia nad jego losem, a zwłaszcza dziełem przezeń stworzonym. Trudno nie przypomnieć opinii charakteryzującej go jako epigona XIX-wiecznej polistopadowej emigracji. Był jednym z tych nielicznych w skali kilkunastomilionowego narodu, którzy przypominali obcym o swym istnieniu, chociaż pozbawionego własnego państwa. Był zarazem na tyle nietypowym przedstawicielem polskiej arystokracji, że ani drzewiej ani współcześnie nie można mówić o tej warstwie społecznej bez uwzględnienia jego dokonań, z dzisiejszej perspektywy wielkich, po prostu pomnikowych.

Spośród opracowań pokazujących Władysława Zamoyskiego w szerszym kontekście własnego rodu oraz ludzi z jego sfery, wyróżniającą wartość mają opracowania Andrzeja Kwileckiego poświęcone Ziemiaństwu Wielkopolskiemu. W opasłej, prawie 600 stron liczącej książce z 2001 r. osobny rozdział poświęcony został Zamoyskim, wśród których hr. Władysław był niewątpliwie najwybitniejszym reprezentantem gałęzi wielkopolskiej. Wartość tego opracowania podnosi wyborna znajomość źródeł, profesjonalnie przygotowane właściwe dla warsztatu historyka, politologa, a przede wszystkim socjologa, który ostatnich kilkanaście lat poświęcił na ukazanie środowiska dobrze mu znanego z autopsji – jako ostatniego z bardzo już dojrzałych (ur. 1928) męskich potomków tego rodu. Rozdział o Zamoyskich liczy 40 stron książki dużego formatu¹. Jest napisany ładną polszczyzną ukazując panoramę

¹ A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem*. Poznań 2001, s. 466-508.

(to słowo dobrze tu pasuje) postaw ziemiaństwa wielkopolskiego, wśród których sylwetka Generałowej Jadwigi i jej syna Władysława jaśnieje zasłużonym blaskiem.

Autor tej książki daje nam też świetną charakterystykę 27-letniego dziedzica przybyłego do Kórnika w 1881 r. Z jednej strony należał on do najbardziej zasłużonych dla Polski przedstawicieli arystokracji przełomu wieków XIX i XX., Z drugiej zaś wyróżniał się oryginalnym sposobem bycia. „Jego patriotyzm, społecznikostwo, religijność, prostota w obejściu łączyły się z dumą rodową, jaką niewątpliwie w sobie nosił; powyższe cechy w połączeniu ze skromnością, humorem, barwnym językiem, jakim się posługiwał i oryginalną, z daleka widoczną sylwetką (liczył 2 m. wzrostu), zostały utrwalone we wspomnieniach, korespondencji, czasopismach i stały się źródłem niezliczonych anegdot. W różnych, często bardzo trudnych sytuacjach, wykazywał zadziwiającą pomysłowość, a w dyskusjach, polemikach, oficjalnych rozmowach imponował refleksem, który pozwalał mu wyjść z nich z ostatnim słowem”².

Podobną opinię znajdziemy we wspomnieniach ludzi ze sfer niższych. Oto np. Feliks Osiński, pracownik nadleśnictwa kórnickiego po I wojnie światowej, także zwracał uwagę na imponujący wzrost dodając, że Hrabia trzymał się prosto, a siwa broda dodawała mu dostojeństwa, „ubierał się do przesady skromnie – można by powiedzieć, że ubogo, nosił bardzo wyświechtane ubranie w rodzaju surduta, zdaje się jedyne, jakie posiadał [...] nie był zarozumiały z racji pochodzenia, był raczej super demokratyczny. Miał różne dziwactwa, jadał tylko z głębokiego talerza i to tylko obiady i kolacje. Jadąc w podróż zabierał w torbę kaszę i w butelce herbatę, aby oszczędzić na wydatkach”³.

O szczególnie bliskich więziach łączących matkę Generałową Jadwigę z Działyńskich Zamoyską z synem, o jej wpływie na życie i poglądy „Władysia”

² Tamże, s. 483.

³ F. Osiński, *Takim go pamiętam*. [w:] „Tydzień” nr 21:1978.

piszą wszyscy autorzy. Ona sama wspominając swe długie życie wyznała: „Moim marzeniem było dla kraju żyć, krajowi służyć, o nim wyłącznie myśleć, jego wyłącznie kochać, jemu poświęcić siły, zdolności, czas, majątek, zdrowie, życie, wszystko”⁴. Śmiem jednak twierdzić, że problem domu rodzinnego nie doczekał się opracowania mającego dostatecznie wysoką temperaturę. Jest zaś, o czym pisać, bo w grę wchodziły relacje zupełnie wyjątkowe, wyrażające się miłością syna całującego matczyną rękę i upadającego do kolan po każdym dłuższym rozstaniu⁵.

Wszyscy autorzy zwracają również uwagę na zgoła spartański styl życia, skrajną oszczędność graniczącą ze skąpstwem, które wyrażały się bardzo skromnym przyodziewkiem i więcej niż skromnym jedzeniem, podróżami w klasie trzeciej, (bo nie było czwartej), zakazem grzania w pokoju hotelowym by zminimalizować opłatę za nocleg, rezygnacją z pomocy bagażowych niezależnie od wielkości kufrów i waliz... W toku lat pogłębiała się troska, w końcu swoista obsesja dotycząca przekazania posiadanego majątku narodowi w jak najlepszym stanie. Bardzo jest znamieny wiele już razy cytowany list z 1913 r., w którym pisał: „Majątku, jaki mi Bóg w ręce oddał nigdy nie uważałem za własność moją, lecz za własność Polski, w czasowym moim posiadaniu, własność, z której mi uronić niczego nie wolno, która Ojczyźnie jedynie, a nie mnie służyć ma.

Na potrzeby moje osobiste nigdy z Kórnika centa nie wziął. Na zbytki żadne nigdy sobie nie pozwalałem. Odmawiałem sobie wszystkiego, co mi się

⁴ J. Zamoyska, *Wspomnienia*. Londyn 1961, s. 121.

⁵ Owa temperatura uczuć synowskich wyziera np. z listu Władysława Zamoyskiego napisanego 7 lipca 1921 r. do Wincentego Szymborskiego, w którym opisuje on sytuację z 3 lipca – przeddzień 90-tych urodzin Matki, kiedy to niespodziewanie pod zamek „zajeżdżają dwa samochody ciężarowe z kapelą wojskową DOG-u Poznańskiego, po chwili zajechał jen. Raszewski z żoną, z szefem sztabu pułk. Klebeergiem i z adiutantem Stablewskim. Jen. kazał się muzyce ustawić w ogrodzie, za kanałem, od strony Bnina, ogród pokryty narodem. Na ganku południowym oficerowie sztabu Inspektora jen. Skierskiego i panie zakładowe i goście. Jen. Raszewski doniosłym głosem, że go w ogrodzie słyszeć można było, wyciął do mojej matki wspaniałą perorę na tem tle, że w Polsce kobiety rządzą mężczyznami, a że moja matka wychowała rzeszę kobiet, które dobrze rządzą będą i że się za to należy Jej od Ojczyzny wdzięczność. W imieniu tej Ojczyzny za to dziękował. Zakończył komendą: Boże coś Polskę i 38 muzykantów zagrało potężnie, wśród tłumu mieszkańców Kórnika i wycieczkowiczów. Po raz pierwszy od wygnania, jedliśmy kolację w Zamku. Naprędce zebrano co się dało. Zniosło się stoły z muzeum i w tym domu, z którego nas szwabskie żandarmy wyгнаły, zasiedli z nami do stołu polscy generałowie ze swymi sztabami. [...]” BK 8076 Korespondencja W. Zamoyskiego z W. Szymborskim.

nie wydawało wprost niezbędnym. Ale gdzie sądziłem, że sprawa tego wymaga, wysiłków nie szczędziłem. Jedno miałem pragnienie gorące, by wysiłki były skuteczne, a pomoc dana zmarnowaną nie została.

Dał Bóg czasem, że się powiodło skutecznie usłużyć, dopuścił, że czasem zaufał gdzie nie trzeba było i zawiódł się, powodując tem dotkliwe uszczuplenie powierzonego mi dobra. Jak mnie to martwi, jak gryzie, tego nie jestem w stanie wypowiedzieć. Nie chodzi tu o mnie, boć chyba wiesz, że mnie niewiele potrzeba, ale o krzywdę wyrządzoną sprawie publicznej, której służy i służyć ma wszystko czem rozporządzam”⁶.

Przejęcie dóbr kórnickich przez hr. Władysława Zamoyskiego z dużą kompetencją opracowała w 1978 r. Zofia Nowak. Wykazała ona, że sytuacja materialna wielkiej bądź, co bądź własności była trudna, zgoła rozpaczliwa⁷. Wątek ten interesująco rozwinął w eseju Marcei Kosman publikując w książce pt.: *Opowieści Kórnickie* tekst noszący tytuł *Kórnik i Morskie Oko*, jako jeden z 12 rozdziałów. Autor, znany z dobrego władania piórem, czego dowiódł tropiąc losy bohaterów sienkiewiczowskiej *Trylogii*, z postawionego sobie zadania wywiązał się dobrze. Sylwetka hrabiego Władysława została ukazana w interesującym kontekście tak historycznym jak i sytuacyjnym. Czytelnika nie zawiedzie np. niewielki fragment poświęcony przejęciu spadku przez Władysława, który formalnie wielki, był jednak efektywnie wysoce wątpliwy. Nie chodzi tylko o zadłużenie będące m.in. skutkiem dobroczynnej ręki wuja Jana Kantego Działyńskiego⁸, ale także zobowiązań na rzecz żony Izabeli z Czartoryskich rezydującej w Gołuchowie oraz matki darczyńcy, czyli Tytusowej

⁶ List Władysława Zamoyskiego z 27 lipca 1913 r. do Zofii Broel-Plater z Grudzińskich. BK 7602, k. 5-7.

⁷ Z. Nowak, *Przejęcie dóbr kórnickich przez Władysława Zamoyskiego*. [w:] „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” Z. 14:1978, s. 121-143. Na przejęty majątek składało się m.in. 12 300 mórg (ziemi ornej było 10 615), pięć jezior z obszarem ok. 1 800 mórg oraz 14 000 mórg lasów.

⁸ Jerzy Kwieciński, publicysta „Głosu Robotniczego” ukazującego się w Łodzi, zachęcając do odwiedzin pod wieloma względami interesującego zamku w Gołuchowie i eksponując zasługi dziejowe Izabeli z Czartoryskich Działyńskiej pisał (3 sierpnia 1978, s.3) o jej mężu Janie, który „okazał się utracuszem, niezaradnym w interesach”. Jego „dzielna połowica spłaciwszy jakieś tam długi męża, weszła w posiadanie zamku...”. Wątpliwości czytelników i zwiedzających rozwiewa gruntowne studium Andrzeja Mężyńskiego pt. *Jan Działyński 1829-1880*, Ossolineum 1987, zob. także popularne opracowanie tegoż autora *Jan Działyński 1829-1880. Ostatni z rodu*. Kórnik 2002.

Działyńskiej. Wprawdzie obie panie rzekły się wkrótce posiadanych praw, ale przypisana im dożywotnia renta równoważyła dochód z dóbr kórnickich. M. Kosman wzmiankuje też o niechęci do Władysława – spadkobiercy, ze strony rodziny pominiętej w testamencie. Wątek ten nie został w literaturze szerzej omówiony. Wzmiankuje go Janina Żółtowska z Puttkamerów w swym *Dzienniku*, pisząc, że wiadomość o zapisie Kórnicka i Zakopanego na fundację pod patronatem rządu oraz biskupa gnieźnieńskiego wywołały wzburzenie całej opinii, nie tylko rodzinnej, ale dalszej, to jest miasta. „Księżna Manieczka uważa, że zostali skrzywdzeni Czartoryscy z Rokosowa. Staś Zamoyski będzie nie wesół, biedni Grocholscy zostali pominięci. Duch Kuźnic niestety na zakończenie okazał się nietwórczy, o co go zresztą od dawna posądzałam. Mam wrażenie, że u nas niewystarczalność ludzi cnotliwych uderza na każdym kroku. Adam słusznie powiedział, że nie godzi się zapisywać majątku «zwierzęciu szkodliwemu i złośliwemu, jak rząd». Nie wiadomo, jakie osobistości będą u władzy i jaki użytek z fundacji uczynią, czy jest ona dość obwarowana. Rząd, który żadnych tajemnic nie dotrzymuje, może również i zapisy sfałszować”⁹.

Władysław był właścicielem Kórnicka przez 44 lata, ale tylko 9 tam mieszkał w Zamku i bezpośrednio zajmował się swoimi włościami. Nie dziwi, przeto, że w ówczesnej publicystyce często pisano, że Zamek w Kórniku czy Pałac Działyńskich przy Starym Rynku w Poznaniu należą do Zamoyskiego z Zakopanego. Pozostaje faktem, że to polityka germanizacyjna wymusiła opuszczenie Kórnicka i rozpoczęcie epopei zakopiańskiej, dzięki czemu pospołu Wielkopole i Małopole są szczególnie zobowiązani do pamięci o tej wybitnej dla narodu osobie. Owa epopeja zakopiańska jest nieźle opisana, ale warta i godna pogłębionych studiów. Za Marcelim Kosmanem zwrócić trzeba uwagę na to, że współcześni mieli do hr. Władysława pretensje, że za mało dbał o Bibliotekę Kórnicką, ^{że} zbyt słabe utrzymywał związki z Kórnikiem, a nazbyt

⁹ J. z Puttkamerów Żółtowska, *Dziennik. Fragmenty wielkopolskie 1919-1933*. Opracowała Barbara Wysocka. Poznań 2003, s. 183.

zapatrzony był w odległe terytorialnie cele¹⁰. Chodziło oczywiście o Zakopane¹¹, na kupno którego zapożyczył się w banku na 6%, zastawiając pięć folwarków z kórnickiego klucza. Około 200 tys. spośród 750 tys. mk pożyczyła mu matka, Generałowa Jadwiga, prowadząca później w Kuźnicach sławną Szkołę Pracy Domowej Kobiet¹².

Najlepiej historiografia wypowiedziała się na temat roli hr. Zamoyskiego w procesie o Morskie Oko. Problem ten w różnych wariantach i z różnym nasileniem towarzyszył piarstwu XIX w. mając kilka momentów kulminacyjnych. Każdemu z nich towarzyszyły polemiki prasowe, których ślady w formie broszur są do dziś obecne w katalogach bibliotecznych. Duże zasługi w tym dziele miał zwłaszcza krakowski „Czas” – dziennik o uznanej pozycji intelektualnej.

Prym w badaniach nad walką o Morskie Oko dierży Zofia Nowak, która z okazji 90-lecia sporu opublikowała artykuł w interesującym opracowaniu zbiorowym, zredagowanym przez dra Jerzego M. Roszkowskiego oraz osobną książkę wydrukowaną w Krakowie w tymże samym 1992 r. Tezą autorki było dowiedzenie wybitnej, jej zdaniem decydującej roli jaką odegrał Władysław Zamoyski w trwającym wiele lat sporze. Referując stan badań wzmiankuje o gustownie wydanej w 1988 r. książce Zygmunta Laurentowicza, który eksponował zasługi górali, a zwłaszcza Jana Burego – całkowicie mijając się z

¹⁰ M. Kosman, *Opowieści kórnickie*, s. 211.

¹¹ Dramaturgię licytacji dobrze oddaje dr Retinger, który pisze: „Licytacja Zakopanego rozpoczęła się rano dnia 9 maja 1889 roku. Napływ wszelakiej publiczności był taki, że nie tylko sala i sąsiedni pokój, ale i korytarze, pełne były zainteresowanych i ciekawych. Licytował rząd, licytowało Stowarzyszenie i rozmaite inne osoby, a między nimi i wyżej dwaj wspomniani przemysłowcy. Moja misja była zaś taka, iż jeżeli ani rząd, ani Stowarzyszenie, ani żaden z patriotów Polaków nie kupi, mam przystąpić do licytacji i za każdą cenę Zakopane kupić. Kiedy więc cena podniosła się już tak wysoko, iż wszyscy ustąpili, a tylko dwaj wyżej wymienieni przemysłowcy między sobą licytowali, przystąpiłem do licytacji i nad wieczorem utrzymałem się przy kupnie, jako pełnomocnik hr. Władysława Zamoyskiego. Walka była tak zacięta, że jeden z przeciwników, tracąc nadzieję kupna, ze znużenia, gorąca i irytacji zemdłał, a drugiego, zaślepionego w zapale walki, jego przyjaciele gwałtem od licytacji oderwali i z sali wyprowadzili. Dopiero, kiedy ci dwaj panowie po przerwie przyszli do siebie ochłonęli, rzekli się dalszej licytacji i wtedy przy kupnie się utrzymałem. Zob. *Spór o Morskie Oko. Odpowiedź „Pester Lloydowi” przez adwokata Dra Retingera*. Kraków 1893, s. 56.

¹² W czerwcu matka Władysława dawała wyraz lęku o przyszłość dóbr kórnickich zwierając się siostrze Elżbiecie Czartoryskiej: „Dobrze się uratowało ten polski klejnot; myślę, że z czasem odplaci się Zakopane za to, co się uczyniło dla uratowania go, ale obecnie jest on tylko wspaniałym kamieniem u szyi i trzeba będzie tego i żwawo pod wodę płynąć, ażeby z Zakopanem nie utonąć. Nadzieja w Bogu, że pozwoli wybrnąć przyzwocie” – cyt. za Z. Nowak, *Władysław Zamoyski a spór o Morskie Oko w latach 1889-1909*. Kraków 1992, s. 23.

prawdą. „Wspomniana mimochodem działalność Zamoyskiego – pisze Zofia Nowak – jest w tej książce wypaczona i tendencyjnie pomniejszana. A przecież udział górali tatrzańskich w walce o Morskie Oko był na tyle znaczący, że nie potrzebuje upiększeń”¹³.

Akuratność badań Zofii Nowak ujawniają przypisy, których w książeczce małego formatu liczącej 157 stron jest blisko 500. Nie mają one przy tym tylko charakteru odsyłaczowego. Znajdziemy w nich sporo istotnych informacji merytorycznej natury. W sumie przypisy to niemal 20% objętości książki. W tym wypadku nie jest to uwaga krytyczna, tym bardziej uszczypliwa.

Wspomniane wyżej opracowanie zbiorowe zredagowane przez Jerzego M. Roszkowskiego zawiera w kwestiach tu nas interesujących trzy teksty. Obok Zofii Nowak eksponującej rolę Władysława Zamoyskiego mamy artykuł dra Uniwersytetu Jagiellońskiego Mieczysława Rokosza, który skupił uwagę na Oswaldzie Balzerze oraz tekst redaktora całości piszącego o aktywności Towarzystwa Tatrzańskiego¹⁴. Trafność takiego doboru tematów, niezależnie od kilku innych obejmujących różne aspekty funkcjonowania Morskiego Oka w życiu narodu polskiego, uwypukla trwający od lat spór o miejsce powyższych podmiotów w zwycięstwie polskim, mającym wówczas i później ogromne znaczenie ogólnonarodowe. Odnotować jedynie pragnę, że w interesującym tekście J. Roszkowskiego wysokiej oceny doczekała się broszura pt. *Spór Galicji i Węgier o Morskie Oko* napisana przez dra Stanisława Wróblewskiego na polecenie Stałej Komisji Towarzystwa Tatrzańskiego „nad sprawą tą czuwającą”, którą opublikowano w 1902 r. w Krakowie¹⁵.

Jest to zgrabnie napisana broszura. Kartkując ją zaskoczył mnie jednak fakt, że osoba Zamoyskiego w ogóle w niej nie występuje. Z tym większą atencją

¹³ Z. Nowak, *Władysław Zamoyski a spór o Morskie Oko...*, s. 128. Zbędnej pikanterii całej sprawie dodaje to, że na okładce książki Laurentowicza umieszczono rycinę przedstawiającą terytorium, które ani przez Węgrów ani przez Hohenloego nie było uzurpowane.

¹⁴ *Spór o Morskie Oko. Materiały z sesji naukowej poświęconej 90 rocznicy procesu w Grazu. Zakopane 12-13 września 1992 r.* Praca zbiorowa pod redakcją Jerzego M. Roszkowskiego. Zakopane 1993, ss. 202.

¹⁵ S. Wróblewski, *Spór Galicji i Węgier o Morskie Oko*. Kraków 1902, ss. 22.

trzeba odnotować list Wincentego Szymborskiego napisany z Zakopanego 2 sierpnia 1913 r. do prezesa Towarzystwa Tatrzańskiego, w którym sięgnął po mocne słowa wobec ich aspiracji przypisania sobie szczególnych zasług w sprawie Morskiego Oka. Tymczasem - pisał Szymborski – przez cały czas walki byłem bardzo blisko tego, który „tę walkę prowadził, znam szczegółowo jej przebieg i nie sądzę, aby Towarzystwo Tatrzańskie miało jakie powody do przygotowywania sobie triumfu/.../.Sądzę zresztą, że Towarzystwo Tatrzańskie, które ubiegłej zimy zapewniło autorytet obchodowi dziesięcioletniej rocznicy ukończenia sporu o Morskie Oko przez posłanie swego delegata, czy delegatów i na obchodzie tym proklamowało bohaterem tych walk najgłępszego ze służby, używanego przez p. Zamoyskiego do obrony granicy, uzupełniło swą dawniejszą działalność, i teraz należałoby się zastanowić czy po oddaniu takich honorów dwudziestoletniej walce o Morskie Oko ma jeszcze Towarzystwo Tatrzańskie jaki powód do zabierania głosu w tej sprawie????”. Plenipotent Hrabiego w Zakopanym zapowiadając opisanie całej sprawy pragnął „wykluczyć z opracowania ton polemiczny, i właśnie dlatego powziąłem zamiar podać zawczasu do wiadomości Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezesowi swoje o sprawie zdanie”¹⁶.

O trwającym, okresowo nasilającym się sporze o zasługi w sprawie Morskiego Oka wzmiankują zarówno Mieczysław Rokosz¹⁷ jak i Ewa Słoka¹⁸. Nie ulega wątpliwości, że większą uwagę wspomniani autorzy przywiązują do roli prof. Balzera. Ich racje są istotne i znane. Za szczególnie ważne uznać trzeba to, że to Wydział Krajowy, a nie hr. Zamoyski wybrał Oswalda Balzera – profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie – na reprezentanta interesów Galicji. Wydział też ponosił koszty związane z przygotowaniem do procesu oraz w czasie jego trwania. Dla znalezienia przekonujących

¹⁶ BK, sygn.8076.

¹⁷ M. Rokosz, *Adwokat sprawy narodowej. O roli Oswalda Balzera w procesie o Morskie Oko*. [w:] *Spór o Morskie Oko*, s. 61-77.

¹⁸ E. Słoka, *Dobra sprawa górę wzięła... Gratulacje dla Oswalda Balzera jako wyraz reakcji społeczeństwa polskiego na wygranie procesu o Morskie Oko*. [w:] j.w., s. 73-88.

argumentów i bardziej akuratnych odpowiedzi trzeba zgłębić archiwalia, w których znajdują się pośrednie informacje zarówno w sprawie finansowania jak i tenoru korespondencji wymienianej w owych latach między prof. Balzerem i hrabią Władysławem. Nie uprzedzając wyników tych poszukiwań może zaskakiwać zdawkowy raczej charakter dedykacji zamieszczony przez prof. Balzera na stronie tytułowej jego książki pt. *O Morskie Oko. Wywód praw polskich przed sądem polubownym w Grazu* wydanej we Lwowie w 1906 r. W egzemplarzu znajdującym się w Bibliotece Kórnickiej widnieje odręczna dedykacja dla hr. Władysława Zamoyskiego „z wyrazami wysokiego poważania ofiaruje autor”. Zwróciło moją uwagę również to, że w tekście drukowanym rola Władysława Zamoyskiego nie została dostrzeżona, chociaż sposobności po temu było wiele zwłaszcza we wstępie, gdzie autor wymienia nazwiska kilkunastu osób, które krzątały się „około zgromadzenia jak największego materiału dowodowego [...]. Jednostki prywatne, władze krajowe i władze państwowe współzawodniczyły ze sobą w tej pracy”¹⁹.

Ten stale kołaczący się problem, okresowo podniecany przez część zazdrosnych o swe historyczne zasługi Małopolan, można uznać za sztuczny w świetle korespondencji między bezpośrednio zainteresowanymi. Oto bowiem pierwszą osobą, którą hrabia Zamoyski zawiadomił o definitywnym zakończeniu procesu 6 maja 1909 r. był właśnie prof. Oswald Balzer. W liście będącym odpowiedzią na tę informację znajdziemy takie słowa: „Zawstydził mnie JW Pan Hrabia dopiskiem «wdzięczny»; jeżeli kto, to ja i my wszyscy winniśmy wdzięczność Jemu, za to że swoim energicznym długoletnim odporem utrzymał sprawę w zawieszeniu, pokał się pomyślnie załatwić nie dała, że zwrócił uwagę całego społeczeństwa na jej doniosłość i przez to wzbudził dla niej zainteresowanie szerokie. Ostatni akt, który się przed kilku dniami rozegrał w Wiedniu, to ostatecznie także nie tylko sprawa prywatna JW Pana Hrabiego: dla nas wszystkich ponad kwestię prywatnej własności

¹⁹ O. Balzer, *O Morskie Oko. Wywód praw polskich przed sądem polubownym w Grazu*. Lwów 1906, s. 1.

wysuwa się tu znowu moment publiczny, że od posiadania pięknego kawałka ziemi naszej wykluczono prusaka-hakatystę. Serdecznie więc cieszę się i winszuję JW Panu Hrabiemu tego nowego sukcesu: osobistego i publicznego zarazem”²⁰. Nic dodać, nic ująć!

Najpoważniejszą jak dotąd próbą opisanego życia i dzieła Władysława Zamoyskiego jest teza doktorska Kazimierza Adamczyka, którą zrealizowano pod kierunkiem prof. Bogumiły Kosmanowej na Wydziale Humanistycznym Akademii Bydgoskiej. Obrona miała miejsce w 2001 r. Tytuł rozprawy *Działalność społeczno-kulturalna Władysława Zamoyskiego* sugerował, że chodzi o pełną biografię, gdyż jego społeczna i kulturalna działalność zazębiała się tak ściśle z gospodarczą, że razem wzięte obejmowały wszystko to, co w biografii Hrabiego zasługuje na omówienie. Tak też ujęto tezę doktorską pisząc we wstępie, iż praca obejmuje całe życie hrabiego, „a w szczególności okres jego aktywnego dorosłego życia”. K. Adamczyk, nie rosząc sobie pretensji do pełnego i ostatecznego przedstawienia biografii Zamoyskiego, podjął „jedną z prób naszkicowania nietypowego, barwnego, przedsiębiorczego, a zarazem skromnego wizerunku właściciela Kórnika”²¹.

Wspomniana rozprawa, przesadnie bogata w poboczne wątki, nie doczekała się publikacji. Niektóre jej fragmenty, dopracowane redakcyjnie i źródłowo, zasługują jednak na upowszechnienie. Interesująca jest zwłaszcza wyprawa do Australii, którą dość niefortunnie nazwano „kaprysem młodego hrabiego”²². Śledząc losy Władysława Zamoyskiego na odległym kontynencie autor nazbyt kurczowo trzymał się *Dziennika podróży*. „Jego zapiski z trasy, chociaż sumiennie prowadzone przypominają malarską technikę impresjonistów,

²⁰ Z Nowak, *Władysław Zamoyski a spór o Morskie Oko...*, s. 125.

²¹ K. Adamczyk, *Działalność społeczno-kulturalna Władysława Zamoyskiego*. Bydgoszcz 2001 (maszynopis przekazany życzliwie przez Autora znajduje się m.in. w zbiorach Biblioteki Kórnickiej), s. 4.

²² Tamże, s. 143.

niestety zbiór wszystkich „plamek” (lakonicznych opisów) nie do końca daje czytelnikowi pełny obraz pobytu”²³.

Można to odczytać jako pretensje do źródełtwórcy, że pozostawił kiepski materiał, który wymaga konfrontacji z innymi przekazami oraz uzupełnień. Charakteryzując *Dziennik podróży* raczej wskazać trzeba, że służyć on miał jedynie za podstawę do relacji szerszej, pisanej w spokoju, po zakończeniu podróży. Taki sens mają notatki z podróży. Z drugiej strony nie ulega kwestii, że ruszającego w egzotyczną podróż namawiano do pisania nie tylko dziennika, ale nawet szerszych informacji. Wymowna jest treść listu Bronisława Zalewskiego z 28 października 1879 r. zachęcający Władysława Zamoyskiego do opisywania nawet spraw powszechnie znanych, bo „u nas o Australii nic zgoła ludzie nie wiedzą”²⁴.

Z czystym sumieniem można więc przyjąć, że dwuletnia wyprawa Władysława Zamoyskiego do Australii, Nowej Zelandii i Stanów Zjednoczonych odbyta w latach 1879-81 czeka na opracowanie, uwzględniające także zamkniętą już dziś, a ciągnącą się kilkanaście lat sprawę szkieletu Aborygenki, przywiezionego przez Władysława Zamoyskiego i przechowywanego w Muzeum Kórnickiego Zamku²⁵.

Kategoryczność powyższego sformułowania jest zasadna zważywszy, że w sztandarowej książce poświęconej Polakom w Australii pióra Lecha Paszkowskiego hrabiemu Zamoyskiemu poświęcono ledwie trzy, chociaż ważne strony. Cała praca ma tych stron 344 i to dużego formatu²⁶.

Najpoważniejszym osiągnięciem w zakresie popularyzacji osoby Władysława Zamoyskiego jest broszura Zenona Bosackiego opublikowana w 1986 r. przez KAW. Nowe poprawione wydanie tego opracowania ukazało się

²³ Tamże, s. 111; zastanowiła mnie np. informacja zamieszczona na s. 107, że Władysław Zamoyski płynąc z Australii do Nowej Zelandii był na mszy anglikańskiej. Okazji do rozwinięcia tego wątku w kontekście głęboko przeżywanej wiary katolickiej nie podjęto. Szkoda.

²⁴ Tamże, s. 143.

²⁵ Por. M. Potocki, *Szkielet kobiety ze zbiorów australijskich Władysława Zamoyskiego*. [w:] „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” z. 25:2001, s. 333 i n.

²⁶ L. Paszkowski, *Polacy w Australii i Oceanii 1790-1940*. Londyn 1962, s. 212-215.

w roku minionym nakładem Biblioteki Kórnickiej. Wydawcy zależy, aby podobne opracowania dotyczące głównych bohaterów Zamku były stale dostępne. Cieszy zarazem popularność opracowania Z. Bosackiego na Podhalu, co jest skutkiem zaangażowania Stowarzyszenia im. Władysława Zamoyskiego oraz efektem rosnącej popularności dokonań Hrabiego wśród całego społeczeństwa polskiego. Spore zasługi ma w tym zakresie dość elitarny, ale generalnie rzecz ujmując dobrze redagowany *Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej* (dotąd ukazało się 25 tomów). Trudno nie odnotować wielkiej roli w popularyzacji dzieła Władysława Zamoyskiego przez reaktywowaną w 2002 r. Fundację „Zakłady Kórnickie”.

Wspomniany już Kazimierz Adamczyk książkę Z. Bosackiego uznaje we wstępie za „bardziej popularno-publicystyczną niż naukową”. Jest to trafna opinia o ile przestawimy akcenty i zgodnie z profesją nie odmówimy Z. Bosackiemu zacięcia publicysty, a wznowioną w roku minionym książeczkę zaszeregujemy po prostu do popularno-naukowych. Poza wszystkim jest to zgodne z intencją autora, który w nocie do wydania poszerzonego i poprawionego z 2002 r. nazywa swoją pracę skromnie - broszurą. Nie miał przeto obowiązku umieszczania przypisów ani bibliografii, co jednak uczynił korzystając z pomocy pracowników Biblioteki Kórnickiej.

Za trafną natomiast trzeba uznać krytykę ze strony K. Adamczyka, który miał za złe Z. Bosackiemu, że brakowało mu „obiektywnego spojrzenia na pewne, a słabo udokumentowane odcinki życia hrabiego”. Chodziło przede wszystkim o prace w „komisji wersalskiej”²⁷, czyli wśród delegacji polskiej zaangażowanej w prace konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Podzielić trzeba pogląd, że w tym wypadku zacięcie publicysty odniosło generalny sukces nad znanymi nam i zweryfikowanymi źródłowo faktami. Sugestie zawarte we

²⁷ Użyte przez K. Adamczyka określenie jest błędne. Poza wszystkim nie bardzo wiadomo do czego się odnosi. Obrady konferencji pokojowej, grupującej setki dyplomatów, ekspertów itd. 8 3 żadną miarą nie zasługują na miano komisji. Poza tym obrady toczyły się przez cały czas w Paryżu, a jedynie traktat pokojowy z Niemcami został podpisany w Wersalu. Sala Lustrzana jawiła się i wówczas i później jako element prestiżowo-propagandowej rywalizacji prusko-francuskiej.

wspomnieniach Heleny z Lubomirskich Gawrońskiej, która chętnie odwoływała się do doniesień prasowych oraz zasłyszanych w gronie rodzinnym wieści, zostały przejęte przez Z. Bosackiego bez oglądania się nawet na zaprzeczenia osób związanych z linią Maurycego Zamoyskiego, istotnie jednej z najpierwszych figur polskiej delegacji, tego który zastawił swój majątek jako poręczenie kredytu przyznanego przez rząd francuski na działalność delegacji polskiej w Paryżu z Romanem Dmowskim i Ignacym Janem Paderewskim. Problem podejmuje znane badaczom wspomnienia Jana Zamoyskiego, syna Maurycego (1871-1939), XV ordynata na Zamościu, wiceprezesa Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, ambasadora RP w Paryżu w latach 1919-24, jedną z pierwszych figur polskiej prawicy polskiej międzywojennego czasu²⁸.

Także niżej podpisany starał się przekonać Z. Bosackiego, że Władysław hr. Zamoyski ma dostatecznie wielkie i liczne zasługi dla sprawy narodowej²⁹, że nie trzeba mu gronostajów z niesprawdzonych, może nawet naciągniętych faktów, mających swe najpierwsze źródło w zbieżności nazwiska Zamoyski – ordynat Maurycy oraz „nasz” hrabia Władysław, syn bardzo znanego w Paryżu generała Władysława, ale zmarłego przed półwiekiem!

²⁸ Zob. R. Jarocki, *Wywiad z Janem Zamoyskim*. W: „Literatura” 1990, nr 11, 12. Były to wyjątki „wywiadu rzeki” Roberta Jarockiego z Janem Zamoyskim pt. *Ostatni Ordynat*. (Warszawa 1991). Fragment dotyczący czasów paryskich (s. 233-240) zawiera sporo nieścisłości, aczkolwiek główne zdanie wydaje się prawdziwe: „We wszystkich dostępnych mi źródłach nazwisko Władysława Zamoyskiego nie figuruje” (s.234). Wytknąć wszakże trzeba Janowi Zamoyskiemu, jako zawodowemu historykowi badającemu dzieje Komitetu Narodowego Polskiego (a więc czasów tu omawianych) w archiwach Quai d’Orsey, Foreign Office (londyńskiego MSZ), Biblioteki Polskiej w Paryżu oraz warszawskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych zbyt liczne nieścisłości, lapsusy zgoła. Pisze się np. jakoby hrabia Władysław dotarł do Paryża „pod koniec wojny i to z niemałym trudem, bo przecież formalnie był obywatelem niemieckim/...!”. Pal lichy drobiazgi. Wszystko co dobre powiedziano w tym fragmencie książki o Władysławie Zamoyskim pogrążają słowa Romana Dmowskiego wypowiedziane na obiedzie w domu Maurycego, które sześćioletni Jan tak zapamiętał: „Był wczoraj ten wariat Władysław z Kórnika i sugerował, byśmy w imieniu Polski na zbliżającej się konferencji pokojowej wystąpili z żądaniem odszkodowań od Niemiec kajzerowskich! – Rodzice roześmiali się. Nie rozumiałem wtedy, dlaczego” (s.237). Niżej podpisany dotąd pozostaje w niewiedzy o powód śmiechu, zwłaszcza, że zna stosunek prezydenta Woodrow Wilsona do tej sprawy (por. np. J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*. Poznań 1995, s.159 i n.), wiele słyszał o reparacjach, planie Dawesa, Younga itp. itd., a historycy wylali morze atramentu dla opisania strasznie pogmatwanych problemów wywołanych przez powojenne odszkodowania, co zapewne nieudolnie podsumowuje S. Sierpowski, *Dzieje powszechne XX wieku. Między wojnami 1919-1939*. Poznań 1998,1999 (dwa tomy).

²⁹ Za szczególny wyraz patriotyzmu Władysława Zamoyskiego może uchodzić postanowienie, że jeśli Polska odzyska niepodległość, to powróciwszy do Kórnika zamieni łożę na biurko, za poduszkę zaś będzie mu służyła książka.

Dla poznania narodowo-państwowej aktywności hr. Władysława w Paryżu roku 1919 nie wystarczy napisać, że „ciężko pracował”³⁰ bo to można powiedzieć o całym jego dorosłym życiu. Trudno też opierać się wyłącznie na *ex post* pisanych wspomnieniach, w których zapewne jest sporo sytuacji prawdziwych, ale także wątpliwych lub zgoła zasłyszanych. Sądzę, że kluczem do sprawy mogą być stosunki wewnątrz rodu Zamoyskich, zwłaszcza dotyczące linii Ordynatów Zamościa, których w KNP reprezentował Maurycy, przypomnijmy wiceprezes kierowanej przez R. Dmowskiego instytucji, uznanej formalnie przez rządy aliantów jako reprezentacja interesów polskich na Zachodzie³¹.

W kontekście omawianego problemu interesujące są efekty badań archiwalnych przeprowadzonych w Bibliotece Polskiej w Paryżu przez dr Danutę Płygawko. W 1996 r. opublikowała odnalezione tam listy pisane przez Władysława Zamoyskiego do Kazimierza Woźnickiego. Adresat był znaczącą postacią wśród paryskiej polonii zważywszy, że przez kilkanaście lat kierował Agence Polonaise de Presse utworzonej w 1907 r. przez Lwowską Radę Narodową. Świetna orientacja Kazimierza Woźnickiego w polityce francuskiej była wykorzystywana zarówno przez Centralną Agencję Polską działającą w Lozannie oraz od 1917 r. przez KNP, gdzie był sekretarzem Erazma Piltza – jednego z kilku najważniejszych jego członków. Było to więc stanowisko pomocnicze, bliższe działalności urzędniczej niż sensu stricto politycznej. Woźnicki pozostał przede wszystkim publicystą, kolekcjonerem starych książek i artykułów, zasiedziałą w Paryżu osobą godną zaufania, do którego chętnie i często uciekała się Polonia z prośbami o pomoc w najróżniejszych sprawach. Opublikowane 33 listy Władysława Zamoyskiego do Woźnickiego z lat 1908-23 przywiodły D. Płygawko do wniosku o „wielkiej ich zażyłości, okazywanego

³⁰ Z. Bosacki, *Władysław Zamoyski 1853-1924. Fundator Kórnika i Zakopanego*. Kórnik 2002, wyd. II, s. 71.

³¹ Zob. J. Zamoyski, *Powrót na mapę. Polski Komitet Narodowy w Paryżu 1914-1919*. Warszawa 1991.

sobie szacunku i narodowego zaangażowania”³². Niestety owego narodowego zaangażowania nie da się na podstawie opublikowanej korespondencji wyczytać, także w ostatnich miesiącach wojny i konferencji pokojowej w Paryżu. Charakterystyczne wszakże pozostaje pytanie zadane 16 listopada 1917 r. o to, czy „p. Dmowski jest w Paryżu. Jeśli jest, gdzie mieszka?”. W nocie wydawcy listów podano, że Roman Dmowski był „w bliskich stosunkach z Zamoyskim i Woźnickim”³³. Z Woźnickim tak, z Zamoyskim także, ale Maurycem, natomiast z Władysławem raczej nie, lub zapewne nie.

Opublikowane listy Władysława Zamoyskiego do Kazimierza Woźnickiego sugerują drugo, a nawet trzecioplanową rolę hr. Władysława w działalności na rzecz odzyskania niepodległości. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że hr. Władysław Zamoyski, z matką oraz pozostałymi członkami rodziny mieszkał na Wyspie św. Ludwika przy Quai d’Orléans 6, a więc w posesji, w której mieściła się Biblioteka Polska. Był to ich drugi obok kórnickiego dom, gdzie mieli własny apartament, w którym urodziła się Maria i umarł ojciec - gen. Władysław. Próba wyświetlenia tej sprawy, raczej drobnej z dziejowej perspektywy, poprzez dotarcie do zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu zakończyło się niepowodzeniem w związku z podjętym w maju 2002 r. kapitalnym remontem budynku Biblioteki. Zakres prac, jak również napotkane trudności różnej natury, znacznie przedłużają termin z kończenia prac. Archiwalia i inne bogactwa Biblioteki zostały spakowane i przeniesione w inne miejsce.

Kwerenda archiwalna powinna skupić się na działalności charytatywnej realizowanej przede wszystkim przez generałową Jadwigę i jej córkę Marię na rzecz Polaków, których los rzucił do Francji, zwłaszcza Paryża. Przede wszystkim chodzi o Zakład Świętego Kazimierza, chociaż możliwe są także ślady aktywności Władysława przy organizacji - u boku armii francuskiej -

³² D. Płygawko, *Listy Władysława hr. Zamoyskiego do Kazimierza Woźnickiego (1908-1923) ze zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu*. [w:] *Scripta minora*, pod red. Bohdana Lapisa. Poznań 1996, t. I, s. 283.

³³ Tamże, s. 296.

polskiej armii, tzw. Błękitnej. Trudno wszakże w tych poszukiwaniach spodziewać się rewelacyjnych materiałów, „wywracających” naszą dotychczasową wiedzę o raczej skromnej aktywności politycznej Władysława w Paryżu w roku 1919 i pierwszych miesiącach następnego.

Wspominanej już kilka razy Zofii Nowak zawdzięczamy też oparte na gruntownej kwerendzie opracowanie historii budowy kolei Chabówka-Zakopane. Tekst na ten temat, zamieszczony w 22 zeszytach „Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej” z 1988 r. jest stosunkowo obszerny, liczy bowiem 60 stron druku. O gruntownej kwerendzie zaświadczą przypisy, których jest ponad 250. Z czystym więc sumieniem można powiedzieć, że ten fragment dziejów regionu zakopiańskiego z punktu widzenia roli Władysława Zamoyskiego w tym przedsięwzięciu został dobrze rozpracowany i detalicznie opisany³⁴. O ile mi wiadomo nowych, tym mniej poznawczo istotnych źródeł do tego zagadnienia, ani nie szukano, ani nie odnaleziono. Martwi zarazem, że autorzy książki pt.: *Stacja końcowa Zakopane* wydanej nakładem Kolejowej Oficyny Wydawniczej w 1999 r. podejmując się opisanie stuletniej historii kolei zakopiańskiej nie doczytali do końca lub nie zgodzili się efektami badawczymi Zofii Nowak. Z historiograficznego punktu widzenia (wynikającego z tematu naszego seminarium) wspomniana książka nie zasługiwałaby na uwagę. Może jednak służyć dla wskazania znanej zresztą prawdy, że droga faktów historycznie dowiedzionych jest wyboista i często ciernista, zwłaszcza jeśli stąpają po niej publicyści, którzy mając swoje miłości jakby zawiścili historykom, że parają się nauką przyjemną i łatwą. Autorzy wspomnianej książki o kolei dziękują recenzentowi za „sprawdzenie pracy pod względem zgodności historycznej i udostępnienie ciekawych dokumentów; pani Zofii Nowak [...] za materiały dotyczące budowy linii Chabówka-Zakopane i udziału

³⁴ Zob. Z. Nowak, *Zasługi Władysława Zamoyskiego dla budowy kolei Chabówka-Zakopane*. [w:] „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” z. 22:1988, s. 35-96.

w niej Władysława hr. Zamoyskiego”³⁵. Pomijam tu kwestię wzmianki o Z. Nowak jako dostarczycielu dokumentów, a nie autorze wspomnianego tekstu na temat żywo interesujący autorów książki. Gorsze jest to, że autorzy powielają błędny pogląd Włodzimierza Wnuka o szczególnych zasługach Andrzeja Chramca przy budowie tej kolei³⁶. Tymczasem Z. Nowak dowiodła, że opinia W. Wnuka powstała na podstawie wspomnień Chramca, w których „swoją rolę niepomniernie wyolbrzymił. Jego udział w budowie kolei nie był wcale większy niż wielu innych sprzymierzeńców Zamoyskiego”³⁷. Powielając ten wątek autorzy wspomnianej książki pominęli natomiast rolę Kazimierza Zaleskiego dyrektora, krajowego biura kolejowego. To właśnie dzięki jego – jak pisze Z. Nowak – ogromnemu zaangażowaniu osobistemu, umiejętnościom fachowym i dyplomatycznym prace szybko postępowały naprzód. Do tych dwóch indywidualności ogranicza Z. Nowak rejestr osób, którym zawdzięcza powstanie najpiękniejszej krajobrazowo linii kolejowej w Polsce. Tak uczyniła autorka znająca źródła i jednocześnie rozkochana w górach.

Zawsze z wdzięcznością witać trzeba dobrą popularyzację historii. W odniesieniu do Władysława Zamoyskiego mamy już sporo tekstów pokazujących go w popularno-naukowym ujęciu, ale z uwzględnieniem dobrej znajomości literatury przedmiotu – efektów badań kilkunastu historyków, którzy poszukiwaniu prawdy poświęcili wiele czasu, nieraz całe zawodowe życie. Z radością odnotować trzeba wydaną w tym roku broszurę pt. *Hrabia Władysław Zamoyski w 150 rocznicę urodzin* pióra wspomnianego już Jerzego M. Roszkowskiego³⁸. Udaną próbą rozszerzenia tego tekstu jest artykuł Roszkowskiego w „Welkome to Poznań & Wielkopolska” z października tego

³⁵ E. Jeleń, J. Krupski, *Stacja końcowa Zakopane*. Warszawa 1999.

³⁶ W. Wnuk, *Moje podhale*. Warszawa 1971.

³⁷ Z. Nowak, *Zasługi...*, s. 95.

³⁸ *Hrabia Władysław Zamoyski w 150 rocznicę urodzin*. Zakopane 2003, s. 3-8. Zamieszczony w tej edycji dwustronicowy tekst Adama Kitkowskiego pt. *Ród bez zdrajców* nie procentuje – poza tytułem – waleńców godnych odnotowania.

roku. Zachęca do lektury i przemawia do wyobraźni podtytuł tego artykułu *skromny i bogaty, magnat nad magnaty*³⁹.

Wzrastające zainteresowanie publicystów osobą hrabiego Władysława Zamoyskiego spowodowane obchodami jego 150 rocznicy urodzin, wystawieniem pomnika w Zakopanym odsłoniętym 11 listopada 2003 r., przypadającą w roku następnym 80 rocznica jego śmierci oraz przypadającą w 2005 r. okrągłą rocznicą ustanowienia Fundacji „Zakłady Kórnickie” zachęci do zwiększonej aktywności także historyków, których uwadze polecamy biografię nietuzinkowej postaci, wielkiego Polaka i godnego szacunku obywatela.

(Tekst został opublikowany [w:] Władysław Zamoyski 1853-1924, pod redakcją Stanisława Sierpowskiego. Kórnik- Zakopane 2003, ss.13 - 28)

³⁹ J. M. Roszkowski, *Hr. Władysław Zamoyski (1853-1924): skromny i bogaty, magnat nad magnaty*. [w:] „Welkome to Poznań & Wielkopolska”. Nr 10/135, october 2003, s. 10-11. Ważny jest też układ całego numeru tego pisma, ukazującego się w polsko-angielskiej wersji językowej, w którym zamieszczono również rozmowę z Michałem Gąsienicą Szostakiem oraz zdjęcie projektu pomnika Władysława Zamoyskiego będącego jeszcze w pracowni artysty. Numer ten prezentuje też plany Fundacji „Zakłady Kórnickie” przedstawione przez prof. J. Wisłockiego oraz informuje o Bibliotece Kórnickiej, wkomponowując je w funkcjonowanie pięknej, bogatej i rozwijającej się gminy kórnickiej. Za wartościowy kontekst dla prezentacji sylwetki Władysława Zamoyskiego uznać trzeba wywiad z rektorem UAM prof. Stanisławem Lorencem czy Adamem Hanuszkiewiczem apelującym o budowę kraju obywatelskiego.